

Ks. JOACHIM PIEGSA MSF

## WOKÓŁ PROBLEMÓW KATOLICKIEJ ETYKI MAŁŻEŃSKIEJ

### 1. Podstawowe prawdy biblijne o małżeństwie

W słowniku *Handbuch theologischer Grundbegriffe*<sup>1</sup>, znajdujemy następujący zarys biblijnej teologii małżeństwa: „Księga Rodzaju wyróżnia w sposób widoczny trzy wartości podstawowe, które stanowią sens małżeńskiej miłości i jej płodności:

1) „Tak stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i kobietę” (Rdz 1,27). Zróżnicowanie płciowe należy więc do ludzkiego podobieństwa Bożego. Skoro Bóg jest miłością i wspólnotą (Trójca), „musiał” człowieka, w którym pragnął wyrazić swe podobieństwo, tak stworzyć, aby człowiek mógł i musiał kochać, a więc stworzyć go jako parę ludzką;

2) „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18). Jednostka znajduje swą pełnię w uzupełnieniu przez drugiego człowieka, jemu przeznaczanego. Mężczyzna tylko dzięki kobiecie jest w pełni sobą, a kobieta dzięki mężczyźnie. Zróżnicowanie płciowe oznacza więc przeznaczenie do obcowania z drugim człowiekiem, oznacza zależność od tego obcowania w nabywaniu pełni człowieczeństwa. Lecz pełne bogactwo swych możliwości rozwojowych znajdują partnerzy dopiero w dzieciach;

3) „Adam poznał żonę swą Ewę” (Rdz 4, 1). W oddaniu cielesnym poznają się mężczyzna i kobieta w swej cielesności... Uświadamiają sobie swoją zależność wzajemną... Ujawniają także wewnątrz swej osobowości. A w dziecku każdym ukazują się jedno drugiemu w nowym świetle ujawniając coraz nowe możliwości swej istoty. To poznanie ma centralne znaczenie dla rozwoju ich człowieczeństwa. Podobieństwo Boże, uzupełnienie i poznanie osiągają więc swą pełnię dopiero w płodności małżeńskiej miłości”

Chrystus Pan starał się przede wszystkim przywrócić porządek pierwotny objawiony w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju. W tym kierunku zmierzał także wysiłek Kościoła pierwotnego<sup>2</sup>. Stąd katolicka etyka małżeńska zbudowana jest głównie — choć nie wyłącznie — na

<sup>1</sup> *Handbuch theologischer Grundbegriffe*, wyd. H. Fries, Muenchen 1962, t. I hasła „Ehe” i „Geschlechtlichkeit”, s. 243 i 498.

<sup>2</sup> R. Schnackenburg, *Die sittliche Botschaft des Neuen Testaments*, Muenchen 1954, 88-90. 173.

egzegezie pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Sposób ich odczytywania urasta więc do problemu węzłowego. Uprzytomnijmy sobie zatem krótko, jakie mamy tu dyrektywy Kościoła, a pouczające będzie także spojrzenie wstecz na dawne sposoby wykładni, gdyż wiele panujących poglądów na dawnej wykładni się opiera.

## 2. Egzegeza pierwszych 11 rozdziałów Księgi Rodzaju

Do ostatnich czasów treść księgi Rodzaju brano dosłownie. W 1943 r. pap. Pius XII zachęcił egzegetów do nowej wykładni w encyklice „*Divino afflante Spiritu*”. Zwraca mianowicie uwagę na tzw. rodzaje literackie, czyli różne sposoby wyrażania prawdy objawionej (Denz 2294). Gdy chodzi o formę literacką pierwszych 11 rozdziałów ustaliła w 1948 r. Papieska Komisja Biblijna: „...podają one w sposób prosty i obrazkowy, dostosowany do umysłów mniej rozwiniętych, podstawowe prawdy potrzebne do zbawienia, jak również opisy popularne o pochodzeniu i początkach rodzaju ludzkiego i narodu wybranego”<sup>3</sup>. Zachodzi zatem potrzeba odróżnienia prawdy objawionej od sposobu jej wyrażenia. Zadanie nie jest łatwe. Wyniki szokują nieraz tych, co przywykli do tłumaczenia dosłownego. Wystarczy wspomnieć ulepienie człowieka z gliny i w związku z tym walkę z teorią ewolucji. Ale mamy też inny przykład, ważny dla etyki małżeńskiej. Jeszcze w 1909 r. Komisja Biblijna orzekła, że do podstawowych prawd objawionych należy także prawda o uformowaniu pierwszej kobiety z pierwszego mężczyzny<sup>4</sup>. Natomiast w komentarzu wydanym w 1962 r. przez Katolicki Uniwersytet Lubelski czytamy: „Powszechnie dziś się przyjmuje, że opis stworzenia niewiasty jest obrazowy... W obrazie budowania niewiasty z żebra Adama mieści się stwierdzenie, że niewiasta jest osobą ludzką o takiej samej naturze, jak i mężczyzna”<sup>5</sup>.

Przytoczony przykład zasługuje na uwagę z innego jeszcze powodu. Pochodzenie Ewy z żebra Adama zdaje się potwierdzać św. Paweł. Pisze bowiem: „To nie mężczyzna powstał z kobiety, lecz kobieta z mężczyzny” (I Kor 11, 8). Tego rodzaju rzekome potwierdzenie tekstu Starego Testamentu przez autorów Nowego sprawia wiele kłopotu egzegetom: „Autorzy NT w różny sposób korzystają z faktów opisanych w Piśmie św. ST. Niejednokrotnie czerpią z nich argumenty abstrahując od ich historycznej rzeczywistości; opierają się jedynie na literackim ujęciu ksiąg ST”<sup>6</sup>. Czyli nieraz przejmują sam obraz nie wnikając w to, co właściwie oznacza.

Tak więc właściwe zrozumienie tekstów Pisma św. pozostanie zawsze trudnym problemem. Człowiek nigdy nie wie jak dalece kieruje się w wykładni tekstu z góry powziętymi założeniami, które składają się na jego obraz świata. Unaocznia to rzut oka na dawną egzegezę. Stwierdziliśmy np., że dzisiejsza teologia biblijna zalicza różnicowanie płciowe do ludzkiego podobieństwa Bożego. Natomiast Ojcowie Kościoła utrzymywali, że ciało i płeć nie uczestniczą w podobieństwie Bożym człowieka. Przywilej Bożego podobieństwa ograniczali do duszy ludzkiej. Dlaczego? Otóż

<sup>3</sup> Cyt. za A. Słomkowski, *Problem pochodzenia człowieka*, Poznań 1957, 149.

<sup>4</sup> Por. Denz 2123.

*Księga Rodzaju*, oprac. ks. St. Łach, Poznań 1962, 210/11.

<sup>6</sup> Tamże, 211.

krytycznie stwierdza się dziś, że także Ojcowie byli dziećmi swego czasu. Podzielali rozpowszechnioną podówczas pogardę dla ciała i płci (manicheizm, neoplatonizm, dualizm), tym bardziej, że stwarzała pozory wyższej doskonałości. Zwłaszcza Orygenes i Augustyn — najwięksi teologowie starożytności chrześcijańskiej — byli „każdy na swój sposób neoplatonczykami, a z tego powodu cała teologia Ojców jest neoplatońska”<sup>7</sup>. Grzegorz z Nysy, za którego pośrednictwem poglądy Orygenesusa dotarły do Augustyna, utrzymywał, że w raju ludzie mieli rozmnażać się jak aniołowie i dopiero w przewidywaniu upadku Bóg „pomieszał ze swoim obrazem pewne cechy zwierzęce i ...nadał naszemu gatunkowi sposób rozmnażania się, który wcale nie należał do doskonałości pierwotnego stworzenia”<sup>8</sup>. Augustyn odrzucił te poglądy dopiero po latach własnych badań nad Pismem św. Doszedł do wniosku, że w raju rozmnażanie miało odbywać się przez złączenie cielesne, ale bez „libido” czyli pożądliwości. Uważał, że pożądliwość stała się udziałem człowieka jako kara za grzech pierworodny. Pod koniec życia Augustyn skłonny był uznać, że nawet w raju istniało „libido”, lecz poddana całkowicie rozkazom rozumu. Przez grzech pierworodny została „libido” skażona (*vitiata peccato*)<sup>9</sup>.

Takie też jest stanowisko św. Tomasza z Akwinu. Chociaż za Arystotelesem uważa wszystko co stworzone za dobre w sobie, a więc pożądliwość także, to jednak o tyle, o ile wymyka się kontroli rozumu, uważa ją za skażoną. Dlatego też pożądliwość — nawet tę, która towarzyszy właściwemu oddaniu małżeńskiemu — uważa Tomasz za „turpitudino” dodając, że nie jest to „turpitudino culpaie, sed poena ex peccato primo provieniens”<sup>10</sup>. Na innym miejscu stwierdza krótko: „Homo in coitu bestialis efficitur”<sup>11</sup>. Nawet prawidłowy stosunek małżeński uważał więc Tomasz za coś niewłaściwego, co spycha człowieka do poziomu zwierząt.

Pogarda ciała i płci — ze względu na pozory doskonałości — pozostanie zawsze aktualnym niebezpieczeństwem, które wypaczy prawdziwe spojrzenie na tę dziedzinę. Niemniej niebezpieczny jest oczywiście zawsze kult ciała i płci, przybierający rozmiary bałwochwalcze. Obie skrajności są nie do przyjęcia w świetle teologii biblijnej.

### 3. Właściwa postawa wobec ciała i płci czyli zagadnienie czystości

Stwierdziłszy wyżej na podstawie Księgi Rodzaju, że z woli Stwórcy ciało i płeć spełniają bardzo ważne zadanie: służą miłości. Tkwiący w nas popęd ku drugiej płci ma uchronić jednostkę przed zamknięciem się w sobie, ułatwić nawiązanie kontaktu z drugim człowiekiem i ofiarną dla niego służbę. Na tej drodze dochodzi człowiek do pełni rozwoju osobowego. Jakże wobec tego powinno być nasze pojęcie czystości?

Najpierw nie wolno ograniczać jej do dziedziny seksualnej. Czystość wiąże się z miłością w ogóle. Czystość to „przejrzystość” przedmiotu mi-

<sup>7</sup> K. Rahner, — H. Vorgrimler, *Kleines theologische Woerterbuch*, Freiburg i. Br. 1962, hasło „Neuplatonismus”, s. 261.

<sup>8</sup> Cyt. za H. Lubac, *Katolicyzm*, Kraków 1961, 29-34.

<sup>9</sup> Por. M. Mueller, *Die Lehre des hl. Augustinus von der Paradiesesche und ihre Auswirkung in der Sexualethik des 12. und 13. Jahrhunderts bis Thomas von Aquin*, Regensburg 1954, 22. 28/9.

<sup>10</sup> *Supplementum* 41, 3 ad 3.

<sup>11</sup> *Summa theologica* I, 98, 2.

łości. To znaczy, że miłość nie powinna zatrzymywać się bałwochwalczo na żadnej wartości stworzonej. Żadna wartość stworzona nie powinna zasłaniać nam Boga, ale na tyle pozostać „przejrzystą”, byśmy nie przestali „widzieć” Boga i Jego woli. Niesłusznie ograniczono zagadnienie czystości do ciała i płci, bo każda wartość stworzona zdoła zasłonić nam Boga a tym samym „zanieczyścić” naszą miłość. Wiadomo jak skutecznie czyni to bogactwo, pycha, urząd, wódka... Zagadnienie czystości jest zagadnieniem „serca”, czyli miłości i dlatego dotyczy wszystkich dziedzin ludzkiego działania. W tym znaczeniu mówi Chrystus; „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8)<sup>12</sup>.

Pozostaje oczywiście prawdą, że siłą bałwochwalczego zasłaniania nam Boga posiada w dużym stopniu ciało i płeć. Godny zastanowienia jest fakt, że Jezus częściej przestrzega przed pychą i bogactwem oraz nieczułością na potrzeby bliźniego. Opisy żalu i nawrócenia dotyczą chyba nie przypadkowo tych zwłaszcza co ulegli ciału. Nieczułym, złośliwym i pewnym siebie faryzeuszom rzuca Jezus ostrzeżenie: „Celnicy i nierządnicę uprzedzą was do królestwa niebieskiego” (Mt 21, 31)<sup>13</sup>. Czystość w znaczeniu węższym oznacza właściwą postawę wobec ciała i płci. Chodzi bardziej o postawę, niż o pojedyncze uczynki, choć prawdą jest, że uczynki postawę utrwalają lub burzą. Właściwa postawa to wciąganie ciała i płci do wykonywania zadań życiowych<sup>14</sup>. Dlatego inna jest czystość narzeczeńska, inna małżeńska, inna czystość dziewicza, ale inna w szczegółach nie w postawie.

Dla właściwego pojęcia czystości ważna jest pobudka. Nie może nią być pogarda dla płci czy kobiety w ogóle. Nie może nią być nawet doskonałość własna<sup>15</sup>. Jedną tylko jest pobudka właściwa: służba Bogu i bliźniemu (negatywnie: ustrzeżenie miłości od wypaczeń), albo jak powiedział Pan Jezus: „dla Królestwa Bożego” (Mt 19, 12). Chodzi więc o pobudkę religijną. Najbardziej podkreślić to należy, gdy mowa o czystości dziewiczej, ponieważ tu przede wszystkim zakradają się pobudki niewłaściwe. „Istoty dziewictwa chrześcijańskiego nie można ukazać przy pomocy pojęć etyki naturalnej. Bowiem powściągliwość seksualna nie stanowi sama z siebie wartości moralnej. Jej wartość nie polega także na zwalczaniu pożądliwości. Przed Chrystusem nie było dziewictwa w rozumieniu chrześcijańskim, bowiem dziewictwo NT wywodzi się z sytuacji zbawczej, jaka nastąpiła dzięki przyjściu Chrystusa”. Ponieważ miłość zajmuje w chrześcijaństwie naczelne miejsce, „trzeba także najgłębszy sens i wartość dziewictwa ustalać w świetle miłości. Stąd też rezygnacja z dodatknych wartości i dóbr (jakie przynosi małżeństwo) musi być wyrazem miłości”<sup>16</sup>.

#### 4. Zagadnienie wstydu

Z zagadnieniem czystości wiąże się ściśle zagadnienie wstydu. Wstyd podobnie jak czystość ograniczono niesłusznie do dziedziny seksualnej. Trzeba więc odróżniać wstyd w znaczeniu szerszym i węższym.

<sup>12</sup> B. Haering, *Nauka Chrystusa*, Poznań 1962, I, 222.

<sup>13</sup> Por. A. Adam, *Der Primat der Liebe*, Kevelaer 1954, 189.

<sup>14</sup> Haering, dz. cyt., III, 246. 231.

<sup>15</sup> Por. tamże, I, 69-72.

<sup>16</sup> *Kleines theol. Woerterbuch* 190/1.

Wstyd to naturalna samoobrona przed ujawnianiem treści życia „wewnętrzne” — intymnego. Tylko osoba posiada wnętrze, dlatego u zwierząt wstydu nie ma, jest tylko lęk. Lęk łączy się ze wstydem, ale jest tylko czymś ubocznym<sup>17</sup>. Im bogatsza osobowość, tym bogatsze poczucie wstydu. Każdemu człowiekowi wrodzone jest poczucie wstydu, lecz wymaga ono pielęgnacji, odpowiedniego wychowania. Zanik wstydu, jak też nadmierna wstydlivość są okaleczeniem osobowości. Poczucie wstydu zależy więc w dużej mierze od wpływu środowiska, przede wszystkim rodzinnego, lecz zależy też od wrodzonych uzdolnień.

Wstyd dotyczy wnętrza osoby, a więc całego życia osobowego. W tym szerokim znaczeniu bezwstydny jest człowiek, który — niepowołany — wnika w życie intymne innych (podsluchiwanie, wypytywanie dzieci, czytanie listów, wymuszanie zwierzeń itp.). Rodzice powinni szanować życie intymne dzieci, a tym samym rozwijać w nich właściwe poczucie godności, gdyż jest ono podstawą wstydu.

Wstyd o znaczeniu węższym to wstyd seksualny, dotyczy ciała i płci. Można go określić jako naturalną samoobronę osoby przed zepchnięciem jej do roli przedmiotu użycia seksualnego. Taka rola byłaby sprzeczna z godnością osoby. Nigdy bowiem człowiek nie może służyć jako środek do celu, jak wszędzie tak i w dziedzinie seksualnej<sup>18</sup>. Wstyd spełnia więc podwójne zadanie: broni wartości osoby i ujawnia jej wartość prawdziwą.

Wstyd ustępuje dopiero tam gdzie jest miłość. Miłość ma bowiem na celu dobro drugiego człowieka a nie własne, nie pozwala na użycie osoby jako przedmiotu czyli środka do celu. Wstyd ustępuje, bo nie ma potrzeby bronięcia godności osoby. Miłość zatem nie niszczy wstydu, lecz wchłania go, bo jest w pełni tym, do czego wstyd zmierza: uznaniem godności osoby<sup>19</sup>.

### 5. Współżycie mężczyzny i kobiety w małżeństwie

Współżycie w znaczeniu szerszym sprowadza się przede wszystkim do zagadnienia modelu współżycia. Czy mianowicie kobieta ma być poddana mężczyźni (patriarchalizm), czy też mężczyzna poddany kobiecie (matriarchalizm), albo obowiązuje tzw. współżycie „partnerskie” oparte na równouprawnieniu: równe prawa, równe obowiązki.

Niektórzy teologowie widzieli w patriarchalizmie model obowiązkowy dla chrześcijan. Czyż to św. Piotr nie powołuje się wyraźnie na przykład Sary, która „była posłuszna Abrahamowi nazywając go panem” i czyż nie wymaga, by tak samo żony chrześcijańskie były posłuszne swoim mężom? (I P 1, 1 n). A czy św. Paweł nie mówi wyraźnie, że mąż jest „głową żony”? (Ef. 5, 23). Egzegeci zastanawiają się, jak dalece autorzy wymienieni byli w tych poglądach dziećmi swego czasu<sup>20</sup>. Z wychowania Piotr i Paweł byli chyba zwolennikami patriarchalizmu. W każdym razie pewne jest, że przykład i słowo Jezusa nie pozwalają na jakiegokolwiek poniżenie kobiety. Przed Bogiem mąż i żona są zupełnie

<sup>17</sup> K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962, 165 n.

<sup>18</sup> Tamże, 173.

<sup>19</sup> Tamże, 172-179.

<sup>20</sup> Co do św. Pawła por. M. Zerwick, *Der Brief an die Epheser*, Leipzig 1961, 166 nn.

równi<sup>21</sup>. Teologia współczesna dochodzi więc do wniosku, że dobry i do przyjęcia jest każdy model współżycia mężczyzny i kobiety, który uwzględnia ich różność ze względu na płeć, a zarazem ich równość w godności osobowej. Pismo św. nie uświęca żadnych określonych systemów, zarówno w życiu gospodarczym i państwowym, jak też i małżeńskim. Znajdujemy tam jedynie wskazania ogólne, na których podstawie należałoby stwierdzić, że patriarchyzm w tradycyjnym rozumieniu nie był modelem słusznym.

Współżycie w znaczeniu węższym to współżycie seksualne mężczyzny i kobiety. Prawo kanoniczne (c 1013 § 1) wyznacza temu współżyciu cel pierwszorzędny, mianowicie zrodzenie i wychowanie potomstwa (*procreatio atque educatio prolis*) oraz cel drugorzędny — wzajemna pomoc (*mutuum adiutorium*) i lekarstwo na pożądlivość (*remedium concupiscentiae*). Jest to powtórzenie niemal dosłowne zdania Tomasza z Akwinu, który z kolei powołuje się na Arystotelesa (*Supplementum* 65, 1). Nie znajdujemy u Tomasza dodatku „*remedium concupiscentiae*”, który został wypracowany przez kanonistów XII i następných wieków. Jednakże żywy był w tradycji katolickiej również odmienny pogląd, który w miłości wzajemnej małżonków upatrywał cel pierwszy małżeństwa. Przekazuje go inny ważny dokument kościelny, mianowicie *Katechizm rzymski (Catechismus ex decreto Concilli Tridentini ad parochos Pii V iussu editus)*. *Katechizm* wylicza trzy powody, dla których „mężczyzna i kobieta związać się powinni. Pierwszy powód stanowi wymagana przez naturalny instynkt wspólnota obu płci (*diversi sexus societas*)... Drugi powód stanowi pragnienie zrodzenia potomstwa (*procreationis appetitus*). Trzeci powód to znalezienie lekarstwa na uniknięcie grzechów pożądlivości (*remedium ad vitanda libidinis peccata*)”. (*Catechismus* p. II, c. 8, qu. 13 et 14). Odrębną kwestią jest dlaczego Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. przyjął pogląd św. Tomasza, a nie stanowisko *Katechizmu Rzymskiego*.

Dalszym ważnym dla etyki małżeńskiej dokumentem kościelnym jest encyklika Piusa XI *Casti connubii* z 1930 r., której bliższy jest pogląd Tomasza, choć uwzględnia i stanowisko *Katechizmu*. Święte Oficjum jeszcze w 1944 r. wydało specjalny dekret, w którym piętnuje zdanie tych, co zaprzeczają, że dziecko jest celem pierwszorzędnym małżeństwa (Denz 2295).

Konstytucja duszpasterska soboru II watykańskiego *O Kościele w świecie współczesnym* pomija terminologię prawa kanonicznego. Zamiast o celu pierwszorzędnym i drugorzędnym małżeństwa, mówi po prostu o miłości małżeńskiej (nr 49), o miłości z natury skierowanej ku płodności (nr 50). Nie używa także słowa „*contractus*”, lecz biblijnego zwrotu „*przy mierze*” (nr 48). Ważne jest następujące stwierdzenie wspomnianej Konstytucji: „Miłość wyraża się w szczególny sposób właściwym aktem małżeńskim. Akty zatem, przez które małżonkowie jednoczą się z sobą w sposób intymny i czysty są uczciwe i godne, a jeśli spełniane są prawdziwie po ludzku oznaczają i wspierają wzajemne oddanie się” (nr 49). Istotne jest stwierdzenie, że akty małżeńskie są same w sobie moralnie dobre i godne, czyli nie potrzebują „*usprawiedliwienia*” przez rodzenie potomstwa, jak dawniej sądzono. Po wtóre, tekst nie wnika w szczegóły oddania (odpada cała drobiazgowa kazuistyka), a tylko stawia normę ogólną: akty

<sup>21</sup> Por. Schnackenburg, dz. cyt. 88.

mają być spełniane prawdziwie po ludzku, a to znaczy — jak czytamy w pierwszym zdaniu — muszą „miłość wyrażać i dopełniać”.

### 6. Płodność małżeńska

Cytowany wyżej tekst Konstytucji mówi: „małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowaniu potomstwa” (nr 50). Godne uwagi jest to, że płodność zostaje wyraźnie połączona i powierzona miłości małżeńskiej, bo rzeczywiście tylko małżonkowie których łączy prawdziwa miłość będą zdolni obdarzać prawdziwą miłością dziecko, a miłość jest dla dziecka nieodzownym warunkiem rozwoju. „Aby być dobrymi rodzicami, małżonkowie muszą być najpierw dobrymi małżonkami”<sup>22</sup>.

Dalej zaznacza Konstytucja, że decyzja, ile w małżeństwie ma być dzieci, należy do samych rodziców; „Małżonkowie wiedzą, że w spełnianiu obowiązku, jakim jest przekazywanie życia i wychowanie, obowiązku, który trzeba uważać za główną ich misję, są współpracownikami miłości Boga i jakby jej tłumaczami” (nr 50).

Wylicza też Konstytucja okoliczności jakie małżonkowie winni brać pod uwagę, gdy decydują o ilości dzieci: „Zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobią sobie słuszny pogląd w tej sprawie uwzględniając zarówno własne dobro, jak i dobro dzieci, czy to już urodzonych, czy przewidywanych; rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej jak i duchowej; w końcu licząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła. Pogląd ten winni ostatecznie małżonkowie sami ustalać wobec Boga”.

Konstytucja odwołuje się do sunienia małżonków zarówno gdy chodzi o sposób współżycia cielesnego (nie daje szczegółowych wskazań, ale tylko ogólną normę miłości), jak też przy ustalaniu liczby potomstwa: „Pogląd ten (co do ilości dzieci — JP) winni małżonkowie sami ustalać ostatecznie wobec Boga. Niech chrześcijańscy małżonkowie będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem dostosowanym do prawa Bożego, posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła” (nr 50). Wyraża również Konstytucja pochwałę, dla tych, którzy roztropnie przyjmują większą ilość dzieci: „Szczególnie trzeba wspomnieć o tych, którzy wedle roztropnego wspólnego zamysłu podejmują się wielkodusznie wychować należycie także liczniejsze potomstwo” (nr 50).

Dawniej trudno było udowodnić trwałość małżeństwa i dozwoloność stosunków małżeńskich, gdy wykluczony był cel pierwszorzędny związku, gdy mianowicie nie mogło być z przyczyn niezależnych od małżonków, potomstwa. Dziś trudność ta upada, gdyż potomstwo nie jest już „usprawiedliwieniem” dla „turpitud”, jaką rzekomo był stosunek małżeński. Konstytucja uwzględniając tę trudność wypowiada znamienne zdanie: „Małżeństwo jednak nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa; sama bowiem natura nierozdzielnej przymierzki między dwoma osobami oraz dobro potomstwa wymaga, aby także wzajemna miłość małżonków prawowicie się wyrażała, aby się rozwijała i dojrzewała” (nr 50).

Jest to potwierdzenie wyrażonego wyżej zdania, że tylko małżonkowie, których łączy prawdziwa miłość będą zdolni obdarzać prawdziwą miłością i potomstwo. Konstytucja wyraża tę myśl dobitniej: współzycie cielesne małżonków potrzebne jest dla rozwoju i dojrzewania ich miłości, a stąd i dla dobra potomstwa. Duszpasterzy zachęca Konstytucja w tym względzie nie do surowości (jak encyklika *Casti connubii* — Denz 2240), ale do dobroci i cierpliwości: „Zadaniem kapłanów — po otrzymaniu przez nich należytego wykształcenia w sprawach życia rodzinnego — jest wspieranie powołania małżonków w ich życiu małżeńskim i rodzinnym różnymi środkami duszpasterskimi, jak głoszeniem słowa Bożego, kultem liturgicznym i innymi pomocami duchowymi; a również umacnianie ich z dobrocią i cierpliwością wśród trudności i krzepienie w miłości, aby tworzyły się naprawdę promieniujące rodziny” nr 52).

### 7. Uzgardnianie miłości z płodnością (regulacja poczęć)

Konstytucja porusza dalej trudny i bolesny problem regulacji poczęć. Odrzuca przy tym wyraźnie dwie metody regulacji. Najpierw Konstytucja uważa za niewskazane zalecenie niektórych teologów, by małżonkowie żyli „jak brat ze siostrą” czyli w „heroicznej” wstrzemięźliwości, widząc w tym niebezpieczeństwo nie tylko dla dobra małżonków, ale i potomstwa: „Gdzie zrywa się intymne pożycie małżeńskie, tam nierzadko wierność może być wystawiona na próbę i zagrożone dobro potomstwa. Wtedy bowiem zagraża niebezpieczeństwo zarówno wychowaniu dzieci jak i zdecydowanej woli przyjęcia dalszego potomstwa” (nr 51). Druga metoda regulacji, którą stanowczo odrzuca Konstytucja, to spędzenie płodu nazywane wyraźnie i słusznie dzieciobójstwem: „Spędzanie płodu jak i dzieciobójstwo są okropnymi przestępstwami” (nr 51). Co do innych metod Konstytucja nie wypowiada się, a przytacza jedynie ogólną zasadę, że nie tylko kryteria subiektywne (szczerą intencją), ale i kryteria obiektywne (natura osoby ludzkiej) decydują o dozwoloności metody: „Kiedy więc chodzi o pogodzenie miłości małżeńskiej z odpowiedzialnym przekazywaniem życia, wówczas moralny charakter sposobu postępowania nie zależy wyłącznie od samej szczerzej intencji i oceny motywów, lecz musi być określony w świetle obiektywnych kryteriów uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości strzegą pełnego sensu wzajemnego oddawania się sobie i człowieczego przekazywania życia” (nr 51). Na wniosek pewnej części Ojców soboru wstawiono do tekstu jeszcze następujące zastrzeżenie; „Nie wolno przy regulowaniu urodzeń schodzić na drogi, które Urząd Nauczycielski Kościoła przy tłumaczeniu prawa Bożego odrzuca” (nr 51). Innymi słowy obowiązują według tego zastrzeżenia — co do metody regulacji poczęć — wskazania encykliki *Casti connubii*, którą jako dozwoloną metodę dopuszcza jedynie wstrzemięźliwość okresową, a odrzuca wszelkie „sztuczne” środki (Denz 2240—41). Encyklika wspomina także o dozwoloności współdziałania materialnego.

Godne uwagi są też słowa zachęty i przynaglenia, jakie Konstytucja skierowała do specjalistów „zwłaszcza w dziedzinie biologii, medycyny socjologii i psychologii”, którzy „wiele mogą oddać usługom dobremu małżeństwu i rodzinie oraz spokojowi sumień, jeśli przez wspólny wkład swych badań będą się gorliwie starać naświetlić różne warunki sprzyjające ucz-



ciwemu regulowaniu ludzkiej rozrodczości" (nr 51). Mamy tu wyraźne, acz pośrednie przyznanie, że nie posiadamy jeszcze dobrej metody regulacji poczęć, poszukiwania trwają i są jak najbardziej konieczne. Warto zwrócić uwagę i na to, że poszukiwanie tych metod Konstytucja uważa za sprawę specjalistów różnych nauk szczegółowych, a nie filozofii czy teologii.

### 8. Godność sakramentalna małżeństwa

Papież Innocenty III w 1201 r. pisał, że małżeństwo u niewiernych i wiernych jest sakramentem, ponieważ przez Boga jest ustanowione i od początku jest znakiem przyszłego wcielenia Słowa Bożego (Denz 407). Teologowie mówią, że jest to tzw. godność sakramentalna w znaczeniu szerszym i dodają, że tylko małżeństwu chrześcijańskiemu przysługuje sakramentalność w znaczeniu ścisłym, tzn. jest znakiem, który *ex opere operato* udziela łaskę tym, którzy nie stawiają jej przeszkody, lecz współdziałają z nią<sup>23</sup>. Nie mamy w Piśmie św. wyraźnego dowodu na sakramentalność małżeństwa. Z wypowiedzi Chrystusa Pana o małżeństwie zapisanych w Ewangeliach dowodu takiego wyprowadzić się nie da. Nie dostarczają go także wypowiedzi św. Pawła<sup>24</sup>. Przytaczany często w przeszłości tekst (Ef 5, 32) brzmi w tłumaczeniu dosłownym: „tajemnica to wielka jest”. Wulgata miała: „sacramentum hoc magnum est”. Za czasów Hieronima „sacramentum” oznaczało właśnie tajemnicę lub przysięgę. Niebacznie późniejsi brali to słowo w tym znaczeniu jakiego zaczęło nabierać dopiero pod koniec XII w. — mianowicie w dzisiejszym znaczeniu sakrament.

Teologowie średniowieczni mieli opory w zaliczaniu małżeństwa do liczby sakramentów. Najpierw dlatego, że Pismo św. nigdzie nie mówi o ustanowieniu sakramentu małżeństwa, tak jak mówi o ustanowieniu chrztu, pokuty, Eucharystii i kapłaństwa przez Pana Jezusa. Po wtóre św. Augustyn, który cieszył się wielkim autorytetem, nigdzie nie wspomina o tym, że małżeństwo udziela szczególnych łask. Wreszcie kanoniści określający małżeństwo jako kontrakt, przy którym w dodatku sprawy majątkowe odgrywały dużą rolę, mieli obawy czy układający się w sprawie małżeństwa nie popełniają świętokupstwa (kupują „łaskę”), jeśli małżeństwo byłoby sakramentem<sup>25</sup>. Sobór trydencki orzekł, że małżeństwo chrześcijańskie jest prawdziwym sakramentem powołując się na tradycję (Denz 970).

Konstytucja *O Kościele w świecie współczesnym* przytacza piękne określenia sakramentu małżeństwa jako obecności Chrystusa z małżonkami, jako błogosławieństwo ich wielokształtnej miłości i zaznacza, że sakrament ten „jakby konsekruje małżonków”: „Chrystus Pan szczerze ubłogosławił tę wielokształtną miłość, która powstała z Bożego źródła miłości i została ustanowiona na obraz Jego jedności z Kościołem... Zbawca wychodzi naprzeciw chrześcijańskich małżonków przez sakrament małżeństwa. I pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej miłości... Dlatego osobny

F. Diekamp, *Theologiae dogmaticae manuale*, IV, § 68, 2-3.

<sup>24</sup> Tamże, § 69.

<sup>25</sup> G. H. Joyce, *Die christliche Ehe*, Leipzig 1932, 155-7, 162-4.

sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu" (nr 48).

### 9. Nowy etap dyskusji nad katolicką etyką małżeńską

W niespełna trzy lata po zakończeniu Soboru II Watykańskiego, 25 lipca 1968 r., pap. Paweł VI wydał encyklikę *Humanae vitae*, która miała zakończyć dyskusję zwłaszcza na temat właściwej regulacji urodzin, w rzeczywistości jeszcze bardziej ją ożywiła.

Już w okresie trwania soboru, w trakcie dyskusji nad Konstytucją *O Kościele w świecie współczesnym* wiadomo było, że problemy małżeństwa poruszone być mają w osobnym dokumencie papieskim. Do znanego sprawozdawcy soborowego powiedział wówczas pap. Paweł VI, że konstytucja soborowa winna zachować kierunek tradycyjny w sprawie regulacji poczęć, a papieżowi zostawić możliwość wyboru takiego rozwiązania, które dzięki studium i modlitwie zostanie mu dane<sup>26</sup>. W studium wspierała papieża specjalna komisja „pro studio populationis, familiae et natalitatis” którą już w marcu 1963 r. ustanowił Jan XXIII<sup>27</sup>. W czerwcu 1966 r. komisja przedłożyła papieżowi sprawozdanie końcowe<sup>28</sup>. Sam papież zaznacza, że część komisji zalecała rozwiązanie odbiegające od tradycyjnej nauki Kościoła<sup>29</sup>. Odcinając się od tego zalecenia we wstępie do encykliki *Humanae vitae* podkreśla papież niezmiennność nauki Urzędu Nauczycielskiego i wolę jej kontynuacji (nr 4 i 6). Tydzień po ogłoszeniu encykliki papież wyznał, że żadna decyzja w jego pięcioletnim urzędowaniu nie przyszła mu tak trudno jak ta<sup>30</sup>.

Za podstawę do swych wskazań o regulacji poczęć obrał papież biologiczną interpretację natury ludzkiej Tomasza z Akwinu (por. nr 10 i przyp. 9). Prawo do interpretacji stwórczej woli Bożej, jakie małżonko n przyznała Konstytucja (nr 50) znajduje według encykliki swą granicę w nienaruszalności biologicznych praw rozrodczości i fizjologii aktu małżeńskiego (nr 10 i 14). Tę samą naukę zawiera encyklika *Casti connubii* także w sprawie jedynie dozwolonej metody regulacji poczęć, mianowicie wstrzemięźliwości okresowej (por. *Humanae vitae* nr 16 i Denz 2241). Inny jest jednak ton w jakim Paweł VI zwraca się do małżonków (nr 25) i do duszpasterzy (nr 28 i 29). Pierwsi nie powinni zniechęcać się trudnościami; drudzy powinni potępiać grzech, ale miłosierdzie okazywać grzesznikowi. Jest jeszcze i ta różnica, że Paweł VI nie mówi już o hierarchii celów małżeństwa, lecz potomstwo i miłość małżeńską wymienia jako dwa równie istotne cele (nr 12).

Wymienione różnice nie miały zasadniczego wpływu na praktyczne wskazania co do regulacji poczęć. Mimo to ostatnia zaniepokoiła poważnie pewną grupę teologów. Jeszcze bowiem w 1944 r. Św. Oficjum napomniało tych, którzy odważyli się odstąpić od tradycyjnej hierarchii celów

<sup>26</sup> Por. P. Wenger w „La Croix” z 30 VII 1968, cyt. za: Herderkorrespondenz 1968, nr. 11, 529.

<sup>27</sup> Por. *Humanae vitae* nr 5 i przyp. 5.

<sup>28</sup> Herderkorrespondenz, j. w.

<sup>29</sup> *Hum. vit.* nr 6.

<sup>30</sup> Przemówienie w Castelgandolfo z 31 VII 1968, cyt. za: Die Welt z 1 VIII 1968 s. 1.

małżeństwa (Denz 2295). Czy wobec tego Paweł VI nie zmienił nauki Urzędu Nauczycielskiego?

Monsignore Lambruschini, który z polecenia Stolicy Apostolskiej przedstawił encyklikę *Humanae vitae*, napisał w połowie września 1968 r. dwa artykuły wyjaśniające w „Osservatore Romano”<sup>31</sup>. Otóż to przesunięcie akcentu nakazane było roztropnością, gdyż podporządkowanie miłości obowiązkowi rodzenia i wychowania potomstwa doprowadzało nieraz do radykalnych wniosków, a prawdopodobnie jest też mniej zgodne z biblijnymi wypowiedziami o małżeństwie. Zwolenników hierarchii celów małżeństwa uspokaja Lambruschini, że mogą przy tej nauce pozostać, o ile tylko nie będą głosili rygorystycznych wniosków, np. zaprzestania współżycia małżeńskiego po zaistnieniu ciąży. W końcu przytacza Lambruschini znane już encyklice *Casti connubii* rozróżnienie dwu aspektów małżeństwa: w aspekcie szerszym, personalistycznym, ośrodkiem małżeństwa staje się miłość; w aspekcie węższym, instytucjonalnym, na czoło wysuwa się potomstwo. Być może, że w aspekcie instytucjonalnym wartości osoby zostały nieraz zaniedbane, lecz większe niebezpieczeństwa i pokusy widzi Lambruschini w aspekcie personalistycznym małżeństwa. Pod tym aspektem — personalistycznym — opracowana została nauka o małżeństwie w Konstytucji soborowej (nr 47—52). Przed zawartą tu zasadą „odpowiedzialnego rodzicielstwa” ostrzegł Ojców soboru kard. Ottaviani utrzymując, że nie da się pogodzić z wiarą<sup>32</sup>. Tymczasem niemałe oparcie znajduje ta zasada w przemówieniu pap. Piusa XII do akuszerek z października 1951 r. i od tego czasu była coraz częściej głoszona<sup>33</sup>. Paweł VI przejął ją do swej encykliki, lecz z zastrzeżeniem, że praw biologicznych nie wolno naruszać (nr 10). Nieprzekraczalność tej granicy musi być zdaniem papieża zachowana, aby posłannictwo przekazywania życia ustrzeżone zostało przed ludzką samowolą (nr 17).

Autorzy Konstytucji *O Kościele* mieli tę samą troskę, inne jednak wymieniają kryteria obiektywne, które pozwalają odróżnić samowolę od odpowiedzialności. W aspekcie personalistycznym zaznacza się bowiem ogromna różnica między płciowością ludzką a zwierzęcą. Wobec tego już nie prawa biologiczne mogą być uważane za kryteria obiektywne, lecz „pełny, nienaruszony sens”, jaki dla wzajemnego oddania i prokreacji wynika z istoty osoby ludzkiej (nr 51). Słowo „istota” czyli natura, nie jest tu brane w znaczeniu statycznym, biologicznym, lecz w znaczeniu dynamicznym, historycznym, jak tego sobie życzył papież Paweł VI w przemówieniu do kardynałów z czerwca 1964 r.<sup>34</sup> W encyklice natomiast papież uznaje wprawdzie aspekt personalistyczny, zwłaszcza gdy powołuje się na Konstytucję *Gaudium et spes*, lecz zasadnicze wskazania co do regulacji poczęć wyływają z aspektu biologicznego, przejętego z encykliki *Casti connubii*.

Encyklika *Humanae vitae* tchnie troską papieża o niezmiennosc nauki Urzędu Nauczycielskiego oraz staraniem o to, by posłannictwo przekazy-

Osservatore Romano z 15 IX 1968, cyt. za: Die roemische Werte, Beilage zur „Deutschen Tagespost” z 1 X 1968.

<sup>32</sup> Por. krótką historię tzw. schematu XIII nakreśloną przez B. Haeringa w *Lexikon fuer Theologie und Kirche — Das II Vatikanische Konzil*, III, 1968, 424.

<sup>33</sup> Por. F. Boeckle w *Concilium* 1965, nr. 5, 413.

Komentarz Haeringa w *Lex. f. Th. u. K.*, j. w., 442 i 444/5.

wania życia uchronić przed samowolą człowieka. Podkreślić trzeba wręcz i to, że w „sztucznych” środkach ograniczania poczęć widzi papież niebezpieczeństwo manipulacji człowiekiem przez władze publiczne, gdyż dają im możliwość wpływu na najbardziej intymną dziedzinę życia ludzkiego (*Humanae vitae* nr 17).